

WADNIEMENSKI KURIER POLSKI

Orzeszkowej 13 tel. 166
Redakcja otwarta od 12-1 i 5-6
Administracja 10-1 i 4-6
Prenumerata miesięcznie zł. 4.
z odnośnieniem i przas. poczt. 4 zł. 50 gr.

№ 115 Rok II
GRODNO
poniedz. 27 kwietnia 1925 r.

OGŁOSZENIA: Za 1 wiersz m/m nakładem 20 gr. Drobnie za wyraz 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Miesięczne p/g umowy. Dla ogłoszeń układ stronicy 8-mi szpaltowy. Każda nowa podwyżka taryfy, ogłoszona w nagłówku, obowiązuje wszystkie już przyjęte zamówienia bez uprzedniego zawiadomienia.

Z sali Sądu Okręgowego Sprawa partyzantów dywersyjnych

(d. c.)

Świadek kapitan Stanisław Jazeki—były kierownik defenzywy D.O.K. III. zeznaje, iż wiadomo mu o istnieniu organizacji partyzantów białoruskich w Mereczu, utworzonej przez białoruski rząd Łastowskiego.

Na czele IV grupy partyzanckiej, działającej na terenie woj. Białostockiego stał Razumowicz—Chmara. Celem tej organizacji było tworzenie spisków dla wywołania ruchów i oderwania części ziem wschodnich od Polski, a stworzenia z takowych republiki białoruskiej w federacji z Litwą. Pośrednim celem były zamachy, napady i rabunki. Na zapytania prokuratora i obrony świadek zeznaje, że kurjerką tej organizacji była Wiera Masłowa.

Jureczko znanym mu jest z działalności Baranowa. Słyszał o zamiarze wysadzenia D.O.K. III. Rząd Łastowskiego zlikwidował się w końcu 1923 roku. O Bortnikowie słyszał jako o jednym z współpracowników Chmary. IV grupa zlikwidowana została na wiosnę 1923 r.

Białoruska brygada, sformowana na mocy dekretu Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa zlikwidowana została w roku 1919 i nie wspólnego z taką brygadą sformowaną przez rząd Łastowskiego nie miała.

Wyjaśnić należy pewną nieścisłość w zeznaniach świadka co do daty w likwidowaniu brygady, to bowiem nastąpiło w Łodzi dopiero po zawarciu pokoju z bolszewikami w roku 1921.

Jeden ze świadków oskarżenia Stanisław Pawlak wezwany dla ustalenia winy podsądnego Jurkanisa stwierdził, że bywał często w Mereczu po zakup bydła. Podsądny Jurkanis dawny jego kolega, służąc w owym czasie w partyzanckiej drużynie, wedle słów świadka przesładował go nieustannie, zmuszał do opłacania się, znośił się nad nim formalnie, co we wruszający sposób starał się Sądowi udowodnić.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, uzupełnił handel bydlęciem częstymi odwiedzinami u swej narzeczonej w Mereczu, a nie mogąc się dostatecznie wytłumaczyć ze źródła pochodzenia przepustki (bowiem otrzymanie takiej od księdza uważał za poważne uczynione wrażenie) z od wagą i rozpaczliwą determinacją oświadczył, „miałem przepustkę, bo byłem konfidentem policji”. Przypuszczać należy, iż zeznania

świadka uczyniłyby poważniejsze wrażenie, gdyby je rozpoczął temi właśnie słowy, gdyż nawet owe koleżeństwo szkolne, na jakie powoływał się 27 letni świadek, z 18 letnim podsądnym, który w owym czasie miał lat 15, zrobiłoby również poważniejsze wrażenie, niż obecnie. Co zaś do Bortnikowa świadek stwierdza, że w czasie nieobecności Razumowicza—Chmary, zastępował go podsądny Bortnikow, Krusz zaś był agitatorom.

Osk. Jurkanis zeznał, że świadek w miejscowościach wskazanych przez niego nie spotykał i nigdzie z nim nie kolegował.

Osk. Bortnikow zaprzecza, aby świadek mógł wiedzieć o zajmowanym rzekomo przez niego urzędzie.

Z wielkim tupetem, gromkim głosem zeznał czupurny świadek Konstanty Chocha, stwierdzający aresztowanie partyzanta Sylwestra Zelewskiego i Epifana Uszkiewiczza, który, wedle słów świadka, dwa razy mu „ziewał”. Świadek twierdzi, że zjawił się w mieszkaniu Zelewskiego w kilka minut po przybyciu oskarżonego z Litwy oraz, że oskarżony pokazywał świadkowi ubranie wojskowe litewskie.

Następnie świadek stwierdza, że dochodzenia nie przeprowadzał, a takowe czynił komendant posterunku.

Osk. Zelewski przy konfrontacji zeznaje, że istotnie został przez świadka zaarrestowany bezpośrednio po powrocie swoim z Litwy, gdzie służył w wojsku, na dowód czego pokazywał swoje wojskowe ubranie.

Na zapytanie prokuratora czy badał jeszcze osk. Józefa Sergiejczyka świadek zeznaje, że badał i że podsądny do winy się przyznał.

Wywołany Sergiejczyk oświadczył, że nie przyznawał się do winy, a na skutek bicia zmuszony był podpisać przyniesiony mu protokół.

Pozatem zeznało kilku świadków obrony z pośród ludności zamieszkującej wieś skład pochodzili podsądni, między którymi znajdował się proboszcz parafii Nowodworskiej pow. Lidzkiego ks. Cegła. Świadkowie ci byli przesłuchani poza kolejką na skutek prośby obrońców, umotywowanej odległością miejsca zamieszkania. Świadkowie ci składali pochlebne zeznania o zachowaniu się poszczególnych oskarżonych i zaprzeczali, jakoby ci należeli do organizacji partyzanckiej.

Na tem zakończono rozprawę w czwartym dniu obrad o godz. 8¹⁵ w.

W czwartym dniu rozpraw zakończoną została historyczna część procesu, a z nią to, co właściwie w nim mogło być interesującego i godnego uwagi.

Zeznania członków policji dały całokształt momentu historycznego usiłującego nie tyle dorosnąć, ile nadać się jak przysłowiowa żaba imitująca wodu do rozmiaru tragedji w dziejach na nowo zapoczątkowanej naszej państwowości.

Mówiąc o historii musimy stwierdzić, że ona z momentów tych zacierpnąć będzie mogła tylko jeden niezbity fakt, który jednak zaudatło dobrze jest znany, aby wymagał potwierdzenia, a mianowicie dowód jakie uczucia żywi ku nam odwieczny przyjaciel z Berlina.

Wszystkie nici organizacji, rozbiegające się w różne strony początek swój brały w Berlinie, niezależnie od dróg które skierowywane były one na nasze terytorjum.

Wszystko pozostałe w tej całej sprawie stanowi problematyczną wartość minusów na naszą niekorzyść jak i planów na korzyść pośrednich i bezpośrednich działaczy w tej sprawie.

Jedno z pism warszawskich pisząc o rozpoczęciu procesu w Grodnie powiada: „Trzeba zaznaczyć, że tłem jego (procesu) były czasy jeszcze nieustalonej państwowości naszej. Dziś może wielu z jego uczestników obrałoby inne metody działania...”

Gdyby autor wzmianki w tem piśmie widział na wfaśne oczy podsądnym, trzęść jej nosiłaby zgola inny charakter, o metodach bowiem politycznego działania oskarżonych w ścisłym tego słowa znaczeniu może mówić jedynie ten, kto własnymi oczyma na zespół zajmujący ławę oskarżonych nie patrzył.

Jedyna osobistość w całym procesie, do której słowa te można było zastosować, została wyjątkową z powodu zasądzenia jej poprzednio na 5 lat w procesie Baranowa, a była nią Stankiewicz. Ten istotnie niewątpliwie myślał, gdy działał a działając, świadomie dążył do jakiegoś celu.

„To” zaś co siedzi na ławie oskarżonych, po odrzuceniu balastu, który wogóle nie wie za co pokutuje, jest zbiorowiskiem, któremu doprawdy z trudnością przyszło by skonkretyzowanie hasła, w imię którego zajmuje ławę oskarżonych.

Zbyt wiele miejsca zajęłyby poszczególny rozbiór pobudek jakie skłaniały podsądnym do wstępowania w szeregi organizacji, a w rezultacie okazało by się to nieprodukcyjną stratą czasu, bowiem porównawszy od bezmyślności i głupoty doszukalibyśmy się mało nieciekawych, a nawet brzydkich rzeczy, a

więc wszystkiego prócz ideowości, która byłaby w tym wypadku istotnym niebezpieczeństwem i jednocześnie wzbudzała by szacunek.

Podsądnym nie pomoże ostentacyjnie głośne powitanie „Jak się macie chłopcy” wygłaszane demonstracyjnie przez jednego z mecenatów wileńskich, ani kordjalne ściskanie rąk przez drugiego. Nawet pomarańcze rozdawane współczującą dłonią mecenasa nie zrobią ideowców z tych ludzi, którzy w aferze tej szukali otrzymywanych, lub gwałtem zdobywanych korzyści materialnych, a w przyszłości „ziarni” którą za darmo obiecywali prowadzili.

Pyroksylina długo szuszyłaby się w ulach zamieszczonych na drzewach zanim podobny typ o kancistej głowie Adamieni zdobył by się na użycie jej dla wysadzenia D. O. K. czy innego urzędu—chyba... kasy skarbowej lub banku państwa.

Wszystcy ci honorowani zaszczytnym imieniem „partyzantów”, czuli się partyzantami dopóki z tytułu tego mogli „brać”, z chwilą jednak gdy dla tego tytułu wypadłoby dać życie—wiele karabinów rdzewiałoby ukrytych w ziemi i wiele ładunków ukrytych w słomianych strzechach stanowiących na długie lata przedmiot podziwu siedzących na dachu wróbla.

Prawda, występował niektórzy z podsądnym w charakterze ideowych mścicieli i dokonywali morderstw na osobach podejrzanych o sprzykanie władzom, a nawet jak istotni właściciele pozostawiali widome ślady swej obecności jedynie uważali, że zamiast pozostawiania np. kindżała z odpowiednim napisem w ciele ofiary, na dowód że to robota „ideowa” lepiej zabrać konia, gotówkę, czy bodaj „szubu” o jakiej jednak uszkodzonych świadków powiedział, że „nadaż jana kasztu-uaja była”, bo adzin kaunier miała da samaż ziarni, za heto jaje wyszli da Wilny i pradali jaż za hranięć.

Jedynie patrząc na tę sprawę przez pryzmat owego olbrzymiego kolijera potrafił my się zorientować w jej charakterze i dojrzeć właściwą fizjonomję procesu i osób w nim zamieszanych.

Jednocześnie nie należy lekceważyć znaczenia działalności części podsądnym jako szkodników społecznych i nie duceniać pełnej roświecenia pracy policji przy zanulowaniu tej działalności mającej przynieść wielkie materialne szkody kresowemu społeczeństwu. Udowodnia nam to wykaz smutnego rezultatu tej krótkiej na szczęście działalności i wspomnienie owych tak niedawnych chwil i stosowanego przez bandę terroru jakiemu ulegała spokojna ludność kresowa,

(d. o. n.)

"Mazepa"

"Życie jest piękne — kiedy się patrzy na umarłego" — powiedział pewien stary bywalec teatralny usłyszawszy strzał, którym Zbigniem w "Mazepie" odbiera sobie życie. A był to człowiek łagodny. Są jednak rzeczy, które nawet św. Michała - Archanioła mogą doprowadzić do pasji.

Miałem naprzykład pewnego znajomego, który lubił podróże. Ostatnio był w kraju Niam—Niam zamieszkałym przez Botokulów. Biedak o mało nie nabawił się tam rozstroju nerwów. Codziennie bowiem około jego szafasu, jakaś murzyńska potwora urządzała sobie koncert, bełkocząc zachrypniętym głosem piosenkę i wywracała przytem tak strasznie oczami, zgrzytała zębami, machała rękami, przebierała nogami, wogóle zachowywała się jak kogut, któremu proponują mezalans. Mój znajomy po tygodniu takiego koncertu, obawiając się obłędu, drapnął z Afryki i oparł się aż w Grodnie.

Znajomy mój zatęsknił za prawdziwą kulturą. A że w Grodnie był teatr, zaraz pierwszego wieczoru po przyjeździe poszedł do teatru. Usiadł sobie wygodnie na krześle w il-

zędzie (taki bowiem kupił sobie biulet) i napawał się atmosferą czystej sztuki. Siedział w wybornym towarzystwie. Po lewej ręce miał Redakcję "Nowego Dziennika Krasowego", po prawej łożę głowy miasta, a naprzeciw orkiestrę, grającą właśnie marsza weselnego z "Lohengrina". Nasz podróżnik był bardzo zadowolony. Zielony kolor ścian miła pieśń jego oczy i przypominał mu ukochaną jego dżunglę. Był zme czony, gdyż chodził po mieście dość dużo, w którym czuł się jak u siebie w domu.

Te eleganckie chodniki, te bruki, przypominały mu skaliste wyboje afrykańskiej puszczy. Zapach Horodniczanki naponował wybrzeże rzeki Kongo, pełne gnijącej w stóńcu padliny. Brakowało tylko krokodyli, które w Afryce usuwają wszelkiego rodzaju paskudstwa. Lecz za to przejeżdżające baczki Taleroda, podskakujące ochoczo na wyboistym bruku i roznoszące przemiłą woń wiele pieśc.wych wspomnień budziły o Indjach, w czasie wszechwładnie panującej tam cholery. A gdy się doda jeszcze do tego czy stós wznoszących się wokół domów, ryzstoki nie miodem i mlekiem płynące, wrzask wron i gawronów bawiących się w tętę i mamę w tak

zwanym ogrodzie miejskim, zrozumieemy, że nasz podróżnik był podwójnie szczęśliwy — bo nie ruszając się z miejsca odnalazł swą kochaną Afrykę w Europie.

A że siedząc podczas obiadu w tutejszej restauracji kotlet dziwula mu przypominał pteczeń zabitego ongiś starego orangutanga, sied i szczęśliwy i podziwiał dobroć Stwór-cy, który choć stworzył ludzi na obraz i podobieństwo swoje, nie krapnie od czasu do czasu piorunem w kogo by należało.

Naraz stało się z naszym znajomym coś niesamowitego, zerwał się na równe nogi, oczy wyszły mu z orbit, a język z rozpaczy zwinął się w kłębek. Oto na scenie pokazał się ktoś, który zaczął machać rękami, przewracać oczami i drzeć się gardłowym zachrypniętym głosem.

"Boże — jęknął nasz podróżnik i tu nie mam od tego spokoju. I tu ta sama potwora wyprawia te same łamańce co w Afryce. Nie, to już nad moje siły". I wybiegł gwałtownie z teatru. A na scenie artysta mówił słowa poety: "Ten dom się stanie paźowi mogiłą". — Mój znajomy na drugi dzień zwarował. Zdaje mu się, że jest w Afryce i murzyni odgrywiają przed nim "Mazepę"!

Anons.

Wkrótce! Wkrótce!

W KINO-TEATRZE PALACE

Dzwonnik z Notre Dame

Monumentalne arcydzieło filmowe wszechświatowej sławy.

Wkrótce! Wkrótce!

D-ta M. Arkin

Regulacja krzywo umieszczonych zębów i anormalnych szczęk (ortodontja)

na podstawie najnowszych metod naukowych
Przyjmuje od 10—3 i od 5—7
Grodno, Bankowa nr. 1.

Otomane kupię używaną niedrogo. Oferty sub "Zaraz" przyjmuje redakcja.

KRONIKA

Przegląd artystyczny

Ukazał się w sprzedaży 3-ci numer "Przeglądu", wydawanego już od dłuższego czasu w Wilnie. Sympatyczne to wydawnictwo; poruszające również i grodzieńskie sprawy artystyczne, jest znane i chętnie czytane w naszym mieście. Ostatni numer zawiera kilka interesujących artykułów, poruszających różne sprawy z dziedziny artystycznej.

Uzupełnienie

We wczorajszym numerze opuszczone zostało omyłkowo uazwisko p. Piekarskiego, który jako należący do delegacji C. K. również wyjechał na zjazd do Białegostoku

Ofiara

Pracownicy Pow. Kasy Chorych w Grodnie złożyli na „Złobek” składkę za miesiąc Kwiecień w kwocie 52 zł. 40 gr.

Ogłoszenia

Sprzedaje się różne meble. Pilsudskiego 13 m. 4 od 10-12 i 4-5. 2-3

Zgubiono książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość, na imię Mieczysława Kuklińskiego. 2-3

Prawdziwym przewodnikiem i dobrym doradcą we wszystkich sprawach związanych z życiem kobiety w domu i w świecie jest najtańszy i najbogatszy w treść ilustrowany społeczno-literacki tygodnik kobiety

"Bluszcz"

(48 stron druku.)

Ilustrowany dodatek miod, zawierający około 15-tu (miesięcznie 60) modeli ubiorów, bielizny oraz ubrań dziecięcych, tablica krojów i arkusz wzorów robót naturalnej wielkości, zastępujący w zupełności drogie zagraniczne żurnale. Prenumerata miesięczna zł. 4, 80 Nr. pojedynczy zł. 1, 40.

Paniom Czytelniczkom „Nadnemeńskiego Kurjera Polskiego” wysyłamy numery okazowe „BLUSZCZU” bezpłatnie.

Administracja: WARSZAWA, Krak. Przedm. 99 (Plac Zamkowy.) Konto P. K. O. Nr. 3700.

„Najnowszy zbiór opłat stemplowych” popularna broszurka w opracowaniu L. Abramowicza do nabycia w księgarniach: „Ognisko” i Iberskiego.

Czytajcie „Nadnemeński Kurjer Polski“

Obwieszczenie o licytacji

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Grodnie na powiat grodzieński, Stanisław Ziemał, zamieszkały w Grodnie przy ul. Grandziokiej 29 ogłasza, że dnia 6-go maja 1925 roku od godziny 10 ej z rana w sali Cywilnej Sądu Okręgowego w Grodnie sprzedawane będą z publicznej licytacji ruchomości, składające się z 58 chustek dużych wełnianych, 62 chustek dużych bawełnianych, 1343 szpilek nici białych i czarnych, 301 szpilek jedwabiu, 474 chustek perkalowych, 23 swetrów wełnianych, 8 worków, 4 ośi żelaznych do wozu, piłki, kłódki, ciężarka, dółka, walizki i ręcznika, skonfiskowane na rzecz Skarbu Państwa, oszacowane łącznie na 835 zł. 55 gr. Spis rzeczy i ich oszacowanie mogą być przejrane na miejscu w dniu licytacji.

Grodno, dnia 25 kwietnia 1925 roku.

Komornik Ziemał.

ZAKŁADY GRAFICZNE

i PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA KART DO GRY

Aleksander Łapin i S-ka

przyjmują zamówienia na wszelkie roboty

LITOGRAFICZNE

jak etykiety, plakaty, reklamy.

Specjalność — mechanicznie gumowane etykiety dla browarów i gorzelni.

KINO

PALACE

ulica Pocztowa № 4

Dziś

ROBIETA i pieniądz

W rolach główn. | Kaiser-Zitz i Gertruda Welcker.

Premjera!

Nadzwyczajny wzruszający dramat życiowy w 8 akt.

Kino

Saturn

Dziś

UNKAS

Dramat egzotyczny w 7 akt.

Czy jesteś już członkiem cywilnego klubu sportowego?

„CRESOVIA“